

PAUza

Akademicka



Rok XV

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 632

Kraków, 9 lutego 2023

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

150 LAT

18 lutego mija dokładnie 150 lat od pierwszego publicznego posiedzenia Akademii Umiejętności, zorganizowanego symbolicznie w przeddzień czterechsetnej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika.

Pierwsze posiedzenie Akademii odbiło się głośnym echem w całej Polsce. Dowodzi tego m.in. sprawozdanie z tej uroczystości, zamieszczone 5 kwietnia 1873 roku w warszawskim TYGODNIKU ILUSTROWANYM, którego faksymile zamieszczamy w tym numerze.

Aby przypomnieć ów piękny moment debiutu Akademii Umiejętności oraz uczcić przypadającą w tych dniach 550 rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika, Profesor Michał Kokowski, przewodniczący Komisji Historii Nauki PAU, wygłosi w czwartek, **16 lutego o godzinie 16 w Dużej Auli Akademii** wykład publiczny pod tytułem:

*DLACZEGO NADAL
INTERESUJE NAS
MIKOŁAJ KOPERNIK?*

Xawery Pillati (rys.), Edward Gorazdowski (ryt.), *Duża Aula Akademii Umiejętności podczas uroczystości kopernikańskich 18 lutego 1873*

Kraków

*550-lecie urodzin Mikołaja Kopernika
150-lecie pierwszego publicznego
posiedzenia Akademii Umiejętności*

Wykład Profesora Michała Kokowskiego
*Dlaczego nadal interesuje nas
Mikołaj Kopernik?*

16 lutego 2023, godz. 16.00
Duża Aula Polskiej Akademii Umiejętności, ul. Sławkowska 17

Walery Gadomski, *Mikołaj Kopernik*, 1873

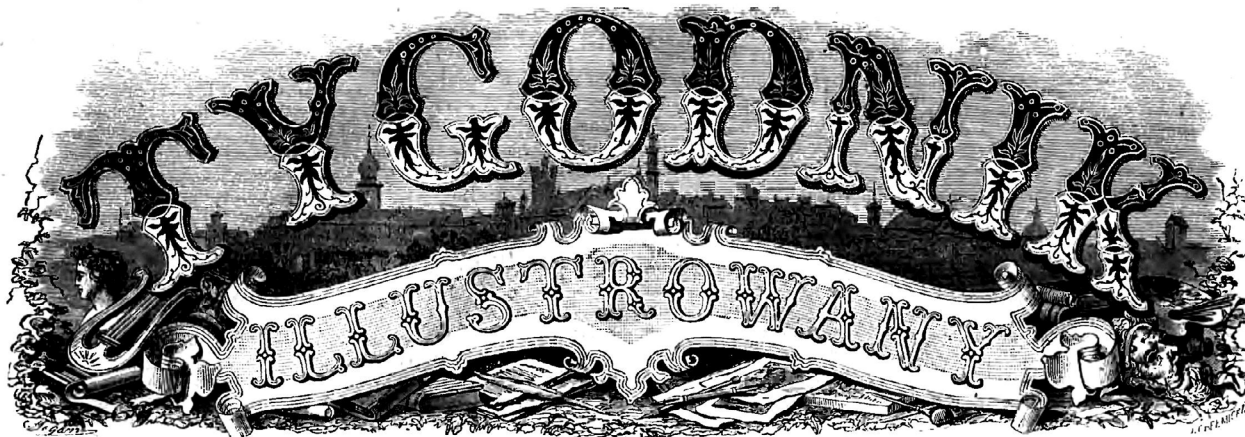
Organizator
Polska Akademia Umiejętności
Kraków, ul. Sławkowska 17
tel.: (48) 12 424 02 00
e-mail: office@pau.krakow.pl
www.pau.krakow.pl
f/PolskaAkademiaUmiejtnosci

Patron medialny
PAUza
TYGODNIK ILUSTROWANY

550
Kopernik

Cena numeru pojedynczego
kop. 20.

SERYA II.

24 marca 1873 r.
5 kwietnia

№ 275.

Prenumerata w Warszawie:
rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2,
miesięcznie kop 67 i pół.

Warszawa, 5 kwietnia 1873 r.

Prenumerata
na prowincji i w cesarstwie
kwartalnie r. sr. 8.

TOM XI.

Posiedzenie publiczne Akademii nauk i umiejętności w Krakowie

Rycina nasza przedstawia pierwsze posiedzenie Akademii nauk i umiejętności w Krakowie, odbyte w wigilią uroczystości Kopernikowych d. 18 lutego.

Wiadomo że Akademia nauk powstała w r. z., z inicjatywy dzisiejszego jej prezesa, tudzież staraniem jednego z członków Towarzystwa naukowego, s. p. księcia Lubomirskiego, a głównie za pobudką byłego ministra oświaty J. Jrečka, męża niemałej nauki i niemałej życzliwości dla rzeszy słowiańskiej.

Dar cesarza i jego wola, przywiodły do skutku dzieło, a dzisiejsze ministerstwo i rada państwa przeznaczyły na ten cel roczny zasiłek dwunastu tysięcy zł. reńskich; ztąd byt Akademii nauk jest jako tako zapewniony, zwłaszcza że obywatelstwo światłe będzie się może poczuwać do obowiązku podwyższenia zasiłku rzeczonoego, który nie wystarcza na wydawnictwo publikacji akademickich.

Towarzystwo naukowe, przeobrażając się w Akademię, przeobraziło się zarazem w swoim składzie i w swoich warunkach bytu, ale też przyjęło na siebie ciężki obowiązek rozszerzania pracy naukowej w gronie swém i po za gronem. Dotychczas Towarzystwo naukowe istniało ofiarą członków, głównie miejscowych, krakowskich, którzy płacili rocznie po 12 reńskich. Z tego formował się fundusz tysiąc kilkaset reńskich, którym pokrywano kosztą druku i papieru. Autorowie za pracę swą nie nie otrzymywali, owszem obowiązkiem ich było corocznie dawać coś do druku i zająć się korektą. Ofiarą członków żyjących, Towarzystwo od lat pięćdziesięciu nie mogło zdobywać się na muogę publikacye, a to czego dostarczało, wyłącznie jest owocem bezinteresowności miejscowych nisarzów.

Akademia, będąc niejako kontynuacją Towarzystwa, musi i nadal polegać na ofiarach i pracach głównie miejscowych akademików. Udzielanie tytułów zmięscowym, nie przyporządkowane na miejscu. Bez miejscowych, którzyby mogli w każdym razie stanowić jaki taki komplet ludzi działających w pewnych kierunkach, nie mogłaby Akademia istnieć. To było powodem, że ministerstwo położyło za warunek w statucie, iż pierwsi dwunastu muszą być wybrani z grona czynnych krakowskich członków Towarzystwa. Było o to wiele krzyku po gazetach, ze strony tych którzy przedmiotu nie rozumieją i do pracy naukowej w kraju nie przyznają się, ale zato po miejscach publicznych szermować umięją. Drugi obiór zawarowany był dla galicyjskich mężów nauki. Zatem pierwszych 24 akademików stanowi czoło, a raczej zawiązek istotny instytucji. Z pomiędzy poza-krakowskich wybrani zostali: kanonik Pawłowski z Przemysła, autor kilku dzieł szacownych, Antoni Małkowski, August Bielowski, Zmurko matematyk, J. Supiński, Fredro Aleksander i Szaraniewicz historyk Rusi. Członkowie ci, zawezwani na posiedzenie, by naradzić się względem propozycji obioru członków poza-galicyjskich, nie zjechali na posiedzenie, z wyjątkiem ks. Pawłowskiego. W skutek tego okazał się brak kom-

pletu we wszystkich trzech oddziałach, który to brak nie dopuścił, w myśl ustawy, dalszego wyboru członków Akademii.

Tak więc zaraz pierwsze posiedzenie wykazało, iż działalność Akademii rzeczywista, polegać tylko może na działalności miejscowych członków, i że zastrzeżenie ustawy co do liczby kompletu nie da się przeprowadzić, z powodu że członkowie poza-krakowscy nie będą zjeżdżać się na posiedzenia. To spowodowało, iż musiano prosić o dopuszczenie wyboru dalszych akademików nie na zebraniach kompletu na miejscu, lecz i przez listowne znośnienie się z członkami, mieszkającymi poza Krakowem, na co się ministerstwo zgodziło. To ułatwienie sprawiło, iż w początku przyszłego miesiąca będzie można powiększyć grono akademików członkami znanymi w kraju ze swych zasług naukowych.

W toku tych zabiegów około stanowczego ukonstytuowania Akademii, przypadała uroczystość Kopernikowa. Postanowiono ją użytkować godnie, to jest przeznaczając na tę uroczystość pierwsze posiedzenie publiczne Akademii. Na zebranie to zeszło się czteremset akademików miejscowych i więcej niż sześćdziesięciu członków Akademii; byli bowiem członkowie Towarzystwa naukowego są tym samym członkami Akademii, bez wpływu tylko na administracyę majątku i zarząd wewnętrzny.

Publiczności zebrało się przeszło czterysta osób, to jest tyle, ile tylko pomieścić mogła sala, przyozdobiona popiersiem Kopernika, unieczyszczonem obok trybuny we framudze okna i otoczonem kwiatami. Odezły miały za przedmiot wyłącznie osobę Kopernika.

Prezes towarzystwa, dr. Majer, zagałi pięknymi słowy posiedzenie, wyłuszczył cel zebrania i naszkicował zawód naukowy Kopernika, wykazując na czem polega jego zasługa jako reformatora systemu świata.

Drugą rozprawę miał czytać prof. J. Szujski, lecz że ten, od kilku miesięcy obłożną chorobą złożony, nie mógł osobiście uczestniczyć w uroczystości, wyreczył go członek Akademii Estreicher, czytając napisaną przez J. Szujskiego rozprawę: *Polska w wieku Kopernika*.

Rozprawą to wlece zajmującą i pouczającą. Nie wdawał się autor w życie Kopernika, ani w sprzeczkę o narodowości jego, ale wywiódł dziejowo, iż wielki myśliciel mógł i powinien być w owę epokę w Polsce się pojawiać; była to bowiem najświetniejsza epoka oświaty i materialnej potęgi kraju. Po takich wywodach spór o narodowość jest dzisiaj już zbytecznym.

Z kolei członek Akademii Dumajewski, najlepszy może mówca jakiego prowincya nasza posiada, powiedział o dziele Kopernika „*Monetae cudendae ratio*“, wykładając w sposób zajmujący i przystępny ówczesne znaczenie naukowe tej książki i jej doniosłość.

Dalaj członek Akademii Lucyan Siemieński odeczytał swój wiersz na uroczystość Kopernikową. Wiersz to na temat zadany i że się tak wyrażę skróślony na poczekaniu, nie ma więc pretensyi do utworu natchnionego zapalem poetyckim; że jednak wszystko co Siemieński napisał jest pięknem i wytwornem, takim przeto jest i wiersz jego p. t. „Wizerunek Kopernika.“ Przytaczam niektóre ustępy:

Był to mąż, co na blizkiem nie tracił poznaniu,
Cichy, skromny w codziennem z ludźmi zachowaniu;
Małomówny, lecz słowa gdy mu z ust padały
Były ważne, przejrzyste, jak skalne kryształ;
Łowili je skwapliwie italscy uczeni,
I nasi i Niemiec—i jak odrodzeni
Inaczej pojmywali tę światów budowę,
Tak wszystko było dla nich i wielkie, i nowe.

Kraków, to pierwsze szczybel przyszłej jego chwały.

Kochał go, do swych mistrzów dawnych Ignęła dusza,
Do Wojciecha z Brudzewa, Marcina z Olkusza;
Wdzięczny za skarby wiedzy, miłością dług płacił,
Z polskimi uczonymi najściślej się brał,
Im swych odkryć nie skąpił, i choć nad Bałtykiem,
Był ziem pruskich Polakiem, polskim Kopernikiem.

Łośto zwykły geniuszu, gdy swój wiek prześciga,
Że go dręczy za życia głuśtwo lub intryga,
Czuł to dobrze Kopernik, a znając głów zamęt
Ukrywał swe uczone badania jak dyament
Przez lat trzydziści i sześć, i tylko wybranym
Zwierał je przyjaciół—lub z nauki znanym.
Bał się zgorszyć nowością tej lekkiej gawiedzi,
Która chwytła naukę, ale jej nie śledzi
I jedno jej używa za płaszcz lub narzędzie.

O zaprawdę, Kopernik był czysty i święty,
Gdy wśród tyłu upadków sam stoi nietknięty,
Gdy po latach czterystu świat mu cześć wymierzył,
Uczony się przekonał, a prostak uwierzył...

Zakończenie posiedzenia Akademii uwiecznionem zostało darem pamiątkowym. Prezydent miasta, dr. J. Dietl, złożył na ręce prezesa Akademii akt fundacyjny miasta Krakowa. Aktem tym rada miasta zobowiązała się wypłacać Akademii rocznie po sto złotych reńskich. Z funduszu tego Akademia ma co lat pięć udzielać nagrodę za najlepsze dzieło z zakresu astronomii, lub nauk z nią spowinowanych. Tegoż dnia miasto było rzejsie oświecone. Dnia następnego odbywały się dalsze uroczystości na cześć Kopernika, a zakończyło je przedstawienie teatralne, na którym grono poemat J. Szujskiego „Kopernik“, napisany w dniach kilku na łożu boleści, który poetyczną swą barwą i pięknem obrazowaniem zentuzjazmował publiczność tutajszą.

Rozmowa o Polsce

Życie społeczne domaga się powagi

Rozmowy o Polsce toczą się w „Pauzie Akademickiej” tak warto, że zdecydowaliśmy się zabrać głos. Wśród ogłoszonych ostatnio opinii wydaliśmy (Rada Główna Nauki i Szkolnictwa Wyższego) stanowisko w sprawie trybu i procedur wprowadzania aktów prawnych w Polsce (opublikowane na stronie internetowej RGNiSW¹). Trzymaliśmy się kwestii związanych bezpośrednio z obszarem naszego działania, a więc z nauką i szkolnictwem wyższym. Pisaliśmy: „Rada Główna Nauki i Szkolnictwa Wyższego uważa za merytorycznie błędne, etycznie wątpliwe i społecznie szkodliwe wprowadzanie w nieuzasadnionym pośpiechu aktów prawnych, które nie zostają poddane szerokim konsultacjom”. Jesteśmy przekonani, że przywrócenie lub (jak kto woli) ustanowienie publicznej/środowiskowej debaty nad przygotowywanymi zmianami prawa ma wyłącznie dobre strony: pozwala na pokojowe skonfrontowanie różnych racji, dokonuje aktu obywatelskiego upodmiotowienia, a stwarzając możliwość współdecydowania, sprawiedliwie obciąża nas częścią odpowiedzialności za miejsce pracy, otoczenie, za Polskę właśnie. Pisaliśmy w naszym stanowisku także o odwrotnej sytuacji, o skutkach wprowadzania w życie aktów prawnych, które ominęła prawdziwa, niefingowana debata publiczna i które z tego powodu nie trzymają norm szanowanych w demokracji i nie realizują oczekiwań oraz potrzeb społecznych; mówiliśmy o destabilizacji, chaosie instytucjonalnym i utracie zaufania do organów tworzących system prawny.

Cykl rozmów podjęty przez „Pauzę Akademicką” wydał się nam nie tylko ważny, ale i wysoce pouczający. Nietrudno bowiem zauważyć, że obserwacje Rady Głównej dotyczyły procedur legislacyjnych związanych wyłącznie ze sprawami nauki i szkolnictwa wyższego. Tymczasem okazało się, że nasze wrywkowe doświadczenia doskonale współgrają z uwagami autorów, którzy, zgodnie z sugestią Redakcji, mówili o sprawach ogólnych, powszechnych, wolnych od resortowych specyfikacji. Propozycje formułowane w różnych środowiskach są podobne do siebie, żeby nie powiedzieć – identyczne, a więc wspólne. Jak najśluszniej Profesor Andrzej Zoll mówił o potrzebie zmiany regulaminu sejmowego tak, aby uniemożliwić galopadę parlamentarną, która wyklucza poznanie projektów uchwał i ustaw, namysł nad nimi i rzetelną dyskusję. Znamy ten pośpiech; towarzyszy Radzie podczas opiniowania projektów udostępnianych nam na kilka dni przed zgłaszaniem uwag. Znamy też poczucie zażenowania, które podpowiada, iż uczestniczymy w kiepskiej

parodii autentycznej debaty publicznej. Może należałoby przejrzeć wiele regulaminów różnych instytucji, aby w każdym z nich dopisać zdanie końcowe: W kwestiach nieuregulowanych niniejszym dokumentem należy kierować się zdrowym rozsądkiem. Zdrowy rozsądek nie pozwala bowiem uznać przyswojenia i zrecenzowania stu- lub dwustustronicowego maszynopisu *a vista* – za wykonalne. Zdrowy rozsądek nie pozwala uznać, że projekt odczytany w komisji sejmowej z prędkością karabinu maszynowego został odebrany przez słuchaczy. Takie działania wyglądają na celowe ośmieszanie demokratycznej i merytorycznej ścieżki legislacyjnej i na brak szacunku dla partnerów wymiany myśli. Tymczasem życie społeczne domaga się powagi. Może z odrobiną dowcipu lub (auto)ironii.

Warto też pamiętać jeszcze o dwu kwestiach. Pierwsza to przewidywanie długotrwałych skutków projektowanych lub nowelizowanych przepisów oraz decyzji różnego szczebla. Te są najtrudniejsze do uwzględnienia (młodzież powiedziała by „do ogarnięcia”), ale bez symulacji następstw nowe rozwiązania mogą się okazać niefortunne, a nawet fatalne. Ważne jest też, aby projekt miał solidne podstawy, solidny punkt wyjścia, wypracowany wspólnie ze środowiskiem, którego dotyczy. I tu wracamy do problemu konsultacji społecznych, inaczej jednak usytuowanych – nie na końcu procedur ustawodawczych lub wykonawczych (rozporządzenia), kiedy debatuje się o szczegółach czekającej nas zmiany, ale u samych źródeł projektowanego działania. Oczywiście zawsze w takiej sytuacji pojawia się kwestia różnicy zdań, interesów, potrzeb. Ale czy istnieje inna droga wypracowywania rozwiązań możliwych do przyjęcia niż rozmowa, wymiana argumentów, poszukiwanie kompromisu?

I druga kwestia. Organizacja życia społecznego nie jest sumą podejmowanych decyzji; jest systemem. Zła decyzja (ustawodawcza lub inna) w jednym obszarze – rezonuje w pozostałych. Jeśli nie natychmiast, to za jakiś czas. Nie rozwiąże się problemów zdrowia publicznego, psując szkolnictwo medyczne. Tak jak nie rozwiąże się problemów systemu edukacji, powierzając kształcenie nauczycieli placówkom do tego nieprzygotowanym, a ich samych upokarzając konsekwentnie niskimi pensjami. Zauważmy, że oba rozwiązania (obfitość miejsc, w których można zdobyć dyplom lekarza lub nauczyciela) wynikają ze wspólnego przekonania, iż nie ma wielkiej różnicy między dobrymi a kiepskimi szkołami, między dobrą a kiepską nauką. Że prowizorka nie boli.

GRAŻYNA BORKOWSKA, STANISŁAW KISTRYN

Wiceprzewodniczący
Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego

MARCIN PAŁYS

Przewodniczący
Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego

¹ <https://rgnisw.nauka.gov.pl/2023/01/17/sprawozdanie-z-dzialalnosci-rady-glownej-nauki-i-szkolnictwa-wyzszego-w-roku-2022/>

Z wysp... wysepki

Poznając biografię osoby zasłużonej publicznie, zatem biografię wzorcową, odnosimy ją do własnego życia, czyniąc na ogół rozczarowujący bilans: tego mi brak, w tym nie dorastam, to zaniedbałam... W zależności od wieku znajdujemy mniej lub więcej pociechy w tym, że możemy jeszcze zdążyć. Albo konstatuujemy ze smutkiem, że za późno.

Przeżyłam to wyraziście, czytając grubą książkę: Jan Józef Lipski *Umysł niepodległy. Autobiografia odczytana*, opublikowaną przez KARTĘ w serii „Świadectwa. XX wiek”. Życie (1926–1991) jednej z czołowych postaci opozycji demokratycznej i pionierów niepodległej Trzeciej Rzeczypospolitej obfitowało w tyle świadomie wybranych wątków, tak różnorodne aktywności, że czytający o nim może się cieszyć, jeżeli naśladował to życie choćby w okrucinach. Na pewno też znajduje wskazówki, jakie okoliczności sprzyjają niepodległości umysłu, a które jej zagrażają. Toteż nie będę opisywać systematycznie treści tej książki, a bardzo gorąco zachęcając do lektury, zwrócę uwagę na pewną różnicę między pokoleniem Lipskiego a dzisiejszymi młodymi ludźmi. Jest to, moim zdaniem, różnica niepokojąca, a jej obecne stadium może alarmować.

W 1957 roku Lipski pisał na łamach „Nowej Kultury” (poczytnego wówczas tygodnika): „Socjologowie-historycy, którzy *ex post* będą badać tę kilkuletnią epokę naszego życia narodowego, dopiero niedawno zamkniętą (zostawiła zresztą niemało po sobie w myśleniu, literaturze, filozofii, publicystyce i życiu), zwrócić zapewne uwagę na niebywałą rolę słów, skomplikowanej mechaniki werbalnej, w życiu społecznym i politycznym okresu. Słowa nabierały wartości religijnej i magicznej. Wypowiadanie jednych – było sprawdzianem lojalności i legitymacją posiadania Prawdy i Wiedzy. Wypowiadanie innych – powodowało najostrejsze represje, uruchamiało skomplikowane mechanizmy organizacyjne, policyjne, ideologiczne. Użycie tego lub innego synonimu rozstrzygać mogło o losie człowieka, a pośrednio – całych kolektywów i całych dziedzin życia. Słowo z roli słubnej awansowało do roli motywacyjnej i sprawczej. Pograżyliśmy się w świat zorganizowanej fikcji, zbudowanej z samych słów”.

Profetyczna przestroga, ale zarazem przekonująca diagnoza, jeśli zważyć historyczny kontekst powyższych zdań. Uderzające i przejmujące wrażenie czytającego to szczególnie zazdrość o zasoby słów, z jakich czerpali nie tak odlegli od nas poprzednicy. Zapisy Lipskiego z okresu poprzedzającego Październik 1956 pokazują obecność i rolę w życiu publicznym środowisk, gdzie nieprzerwanie dyskutowano o najważniejszych sprawach.

Nie wchodząc w ocenę racji, powiem o poziomie intelektualnym, który poznajemy z oszczędnych relacji aktywnego uczestnika, jakim był Lipski, przez pewien czas szefujący Klubowi Krzywego Koła. Był to poziom najlepszej miary akademickiej,

jako że dyskutowali również najwybitniejsi przedstawiciele nauki (Ossowsky, Tatarkiewicz). Wszyscy zawsze odwoływali się do... książek. Nie było w cenie ponętne oratorstwo, ale argumenty obudowane wiedzą specjalistów i własną wypowiedzią się. Konkurowano w tym zakresie, bohater książki chętnie podkreślał odnoszone w dyskusjach przewagi.

Czytając o tym, pamiętajmy, że erudycyjne dyskusje, które były kamieniami, po jakich „toczyła się lawina” październikowych przemian (był to czas zaczytywania się Miłoszowym *Traktatem moralnym*), odbywały się w nie bardzo licznych, w pewnym stopniu zamkniętych, gremiach, stanowiących wyspy na mapie społeczeństwa czasów powojennych, przyzwyczajonego do życia w warunkach ograniczonej swobody wypowiedzi.

Te wyspy jednak promieniowały szeroko. Opiniami formułowanymi w Klubie Krzywego Koła, w redakcji Państwowego Instytutu Wydawniczego, gdzie pracował Lipski, na łamach „Po prostu”, gdzie należał do zespołu redakcyjnego, później w Klubach Inteligencji Katolickiej, interesowały się komunistyczne władze państwa (posiłkując się czasem służbami), obliczając, także na tej podstawie, na jakie ograniczenia czy zgoda represje mogą sobie aktualnie pozwolić.

Dowiadując się o tym dzisiaj, zaczęłam liczyć obecnie istniejące miejsca dyskusji o najważniejszym. Trochę, troszkę ich jest, zdarza się działanie publiczne (Akcja Demokracja), ale to niewielkie wysepki, kontentujące się na ogół mądrzeniem we własnym gronie, ewentualnie polemiką z analogicznie wąskim skupiskiem adwersarzy. Czy miałyby szansę szerszego oddziaływania na opinię społeczną, gdy ta zaspokaja ciekawość świata przez internet i nie szuka innych źródeł wiedzy?

Czy wpływały na coś istotnego w zbiorowym życiu głos z wysepki, gromadzącej mądrych, ale pozbawionych powszechnego autorytetu osób? Myślę, że warto próbować odpowiedzieć na te pytania, choćbyśmy się spodzielali odpowiedzi przeczącej. I bronić się przed uleganiem tęsknocie za dawnym, które prawie zawsze wydaje się szlachetniejsze od obecnego. Umysł niepodległy Jana Józefa Lipskiego, ale także jego ideowych (w najszerszym rozumieniu) towarzyszy w walce i w staraniach o wolną Polskę, karmił się pomnażaniem własnej mądrości mądrością innych, czerpaną z książek, czyli u źródła, nie ze streszczeń i skrótów dostępnych w sieci. Szlifowały się te umysły w konfrontacjach ambitnych, z zachowaniem *fair play* albo po polsku: etosu rycerskiego, które to pojęcie powołała do życia Maria Ossowska, uczestniczka dysput w Klubie Krzywego Koła.

W książce, o której tu mowa, jest bardzo wiele świadectw wartych zapamiętania i może naśladowania lub odtworzenia odpowiednio do naszych czasów. Proszę wybaczyć, że poświęciłam uwagę jednemu.

MAGDALENA BAJER

PLATFORMA WYMIANY NAWKOWEJ PAU



WYDAWNICTWO PAU POLECA

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzostowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.